

HENRYK BARTOSZEWICZ

W SŁUŻBIE DYPLOMATYCZNEJ DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
I POLSKI LUDOWEJNa marginesie książki: Zbigniew Czeczot-Gawrak, *Ze wspomnień dyplomatycznych, żołnierskich i innych*, Warszawa 1999, Studio Wydawnicze FAMILIA, ss. 136

Witold Kamieniecki w szkicu biograficznym Wojciecha Rostworowskiego, zamieszczonym w książce *Historycy i politycy warszawscy 1900–1950* pisze: „Żałować należy, że nie pozostawił Rostworowski żadnego pamiętnika i nieubłagany czas może zatrzeć w pamięci ludzkiej szlachetne rysy tego mądrego i dobrego człowieka, który w paru momentach historycznych brał udział w kierowaniu sprawą publiczną”. Dzienniki, pamiętniki i wspomnienia nie są dla historyka źródłem pierwszorzędym, najważniejszym, jednakże w badaniach nad dziejami politycznymi, zwłaszcza w biografistyce, odgrywają znaczącą rolę, pozwalając na ukazanie tych elementów przeszłości, których odtworzenie w oparciu jedynie o materiał aktowy dałoby obraz niepełny. Literatura pamiętnikarska ułatwia nie tylko konstruowanie biografii autorów pamiętników i wspomnień. Odnajdujemy w niej również takie elementy biografii osób z kręgu najbliższych autorom, jak ich życie codzienne, cechy charakterologiczne, których najczęściej próżno szukać w dokumentach wytworzonych przez urzędy. Dotyczy to nawet pierwszoplanowych postaci życia politycznego.

Wspomnienia Zbigniewa Czeczot-Gawraka opublikowane w końcu 1999 r. przez Studio Wydawnicze FAMILIA stanowią zwięzły zapis życia Autora obejmujący jego studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracę w służbie dyplomatycznej Drugiej Rzeczypospolitej, udział w kampanii wrześniowej, w konspiracji cywilnej i wojskowej w Warszawie oraz walkę w Powstaniu Warszawskim, a w okresie powojennym pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i od 1950 r. karierę naukową w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Książka ma dosyć luźną konstrukcję. Obejmuje wspomnienia autora od jego dzieciństwa po lata dziewięćdziesiąte, a także fragmenty dzienników z podróży do Moskwy w 1969 r., do Paryża w 1978 i do Pragi w 1979, fragmenty korespondencji prywatnej oraz esej „Poloniusz jako portret dyplomaty”. Ponadto zawiera fotografie osób i dokumentów. Za najcenniejsze dla historyka należy uznać te rozdziały książki, stanowiące zasadniczą jej część, które dotyczą pracy Autora w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, zarówno w okresie przedwojennym, jak i w drugiej połowie lat czterdziestych oraz życia i działalności w latach 1939–1945.

Autor wspomnień w nurt życia politycznego włączył się w okresie studiów, działając aktywnie w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Pisze o swej działalności organizacyjnej w ZPMD oraz publicystycznej na łamach wydawanego przez Związek kwartalnika „Zarzewie Nowe”. Wspomina swoich przyjaciół politycznych z tego okresu, m.in. Tadeusza Nowackiego, o którym pisze, że jest „głównym dziś dziejopisem Zetu” (s. 13). Tadeusz W. Nowacki i Z. Czeczot-Gawrak, wraz z sześciuosobowym komitetem redakcyjnym, któremu przewodniczyli, przygotowali, opublikowany przez Wydawnictwo Naukowe PWN, tom szkiców i wspomnień pt. *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa*¹.

Część „krakowska” wspomnień zawiera nie tylko informacje o przyjaciółach politycznych Autora, ale także o innych organizacjach i ich przywódcach na Uniwersytecie Jagiellońskim końca lat dwudziestych i początku lat trzydziestych. Pojawia się tu Młodzież Wszechpolska i jej ówczesny przywódca Juliusz Wisłocki, Młodzież Mocarstwowa z braćmi Mieczysławem i Ksawerym Pruszyńskimi, a także Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i jeden z jego działaczy Józef Cyrankiewicz.

Autor wspomnień do służby zagranicznej został przyjęty w styczniu 1934 r., czyli w okresie zmian personalnych i organizacyjnych w MSZ. Znalazł się on w gronie innych młodych ludzi, absolwentów wyższych uczelni, zatrudnionych wówczas w resorcie spraw zagranicznych. Był to efekt nowej polityki kadrowej realizowanej przez kierującego od 13 lutego 1931 r. sprawami personalnymi MSZ Wiktora Tomi-

¹ *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1996.

ra Drymera². W latach trzydziestych z MSZ odeszło wielu starszych wiekiem pracowników, chociaż nie zawsze były to osoby w wieku emerytalnym, a często w tym gronie znajdowali się dyplomaci o wysokich kwalifikacjach i dużym doświadczeniu zawodowym. Pomimo krytycznych ocen polityki personalnej Drymera, z jaką spotkała się ze strony zarówno ówczesnych pracowników MSZ³, jak i historyków dyplomacji, nie ulega wątpliwości, że do resortu spraw zagranicznych przyjmowano wówczas głównie ludzi wartościowych, gruntownie wykształconych i znających obce języki⁴. Ponadto Biuro Personalne MSZ wypracowało wówczas przemyślany i skuteczny system szkolenia młodych pracowników resortu polegający na odbywaniu przez adeptów dyplomacji praktyk i stażów na placówkach dyplomatycznych bądź konsularnych, uczestniczeniu w szkoleniach prowadzonych w Centrali w Warszawie, a cały cykl kończył egzamin dyplomatyczno-konsularny⁵. To co pisze Drymer o swoim osobistym zaangażowaniu w sprawę naboru młodych pracowników służby zagranicznej, potwierdza we wspomnieniach Czeczot–Gawrak. „Nie spodziewałem się, stwierdza on, że poza załatwiającym wszystko radcą Mieczysławem Grabińskim przyjmie mnie sam szef Wiktor Drymer” (s. 16).

Służbę w dyplomacji Autor wspomnień rozpoczął w Konsulacie Generalnym w Strasburgu, kierowanym wówczas przez osoby ze znacznym doświadczeniem zawodowym, konsula generalnego Jerzego Lechowskiego i konsula Tadeusza Wierusza–Kowalskiego, późniejszego sekretarza Ambasady RP w Paryżu⁶. W tej części wspomnień znajdujemy mniej informacji o pracy na placówce, więcej o życiu codziennym pracowników konsulatu oraz o urokach Alzacji i Lotaryngii. O niemieckiej Nadrenii w pierwszej połowie 1934 r. autor pisze, że „na razie panował tu błogostan i nawet niedzielne parady brunatnej młodzieży z kozackim dźwiękiem piszczałek, jakie obserwowaliśmy we Freiburgu czy Offenburgu, można było traktować, coś jak jodłowanie w Alpach” (s. 16).

Po odbyciu w drugiej połowie 1934 r. służby wojskowej Czeczot–Gawrak otrzymał przydział do Konsulatu Generalnego w Lille, trafiając na kolejną placówkę we wschodniej Francji. Jednak inny to był czas i inne miejsce. Autor wiele pisze o specyfice dwóch północno-wschodnich departamentów: Nord i Pas-de-Calais, o ich nasyceniu ludnością polską, zwerbowaną przez Francuzów po I wojnie światowej, rekrutującą się głównie spośród górników polskich z Westfalii oraz później ze Śląska. Podkreśla różnice między tymi dwiema grupami Polaków. Pierwsza jakby archaiczna, tkwiąca swymi korzeniami w XIX wieku, druga, mniej bądź bardziej lewicowa, zorganizowana w polskich sekcjach Generalnej Konfederacji Pracy (CGT). Dużo uwagi poświęca kierownictwu placówki. Pisze zarówno o swych szefach, Jerzym Matusińskim (późniejszym radcy Ambasady RP w Moskwie i konsulu generalnym w Kijowie, aresztowanym 30 września 1939 r. przez NKWD i zaginionym bez wieści), kpt. Aleksandrze Kawałkowskim i ppłk. Stanisławie Karze (obaj byli uważani za „ludzi Drymera”)⁷, jak i o ich poprzednikach, m.in. o Wacławie Gawrońskim i Tadeuszu Brzezińskim.

Na terenie podległym konsulatu w Lille, gdzie w niektórych gminach Polacy stanowili większość ludności, trwała walka o rząd dusz, która rozgrywała się, jak pisze Autor wspomnień, „między Konsulatem reprezentującym ideologię państwową i interpretacji rządowej, programem «konsolidacji» wychodźstwa, w ramach Rady Porozumiewawczej, która dążyła do skupienia wszystkich organizacji, a ośrodkami opozycji «antynasacyjnej», lewicowej, a przede wszystkim chadeckiej” (s. 19). Problemy te były przedmiotem szczególnego zainteresowania Czeczot–Gawraka, któremu, po praktyce w różnych działach, powierzono referat prasowo-propagandowy. Autor pisze o prasie polskiej na terenie podległym konsulatu w Lille oraz o swoich kontaktach, w ramach obowiązków służbowych, z aktywnie działającym na obszarze depar-

² Wiktor Tomir Drymer został mianowany prowizorycznym naczelnikiem Wydziału Osobowego MSZ z dniem 13 lutego 1931 r., a następnie naczelnikiem tegoż Wydziału z dniem 21 czerwca 1933 r. Od 1 lutego 1934 r. był dyrektorem Biura Personalnego MSZ. W. T. Drymer, *W służbie Polsce*, Warszawa 1998, s. 115.

³ J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965, s. 14–15, 45, 49, 377; S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża młodej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ 1920–1939*, Warszawa 1976, s. 193–195; J. Meyszowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, Warszawa 1989, s. 56–57; P. Wandycz, *MSZ w okresie międzywojennym: odpowiedzi na ankietę*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1976, z. 38, s. 135–144.

⁴ P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Warszawa 1992, s. 215–234; *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 39–40.

⁵ W. T. Drymer, op. cit., s. 118–123; P. Łossowski, op. cit., s. 224–231.

⁶ Z. Czeczot–Gawrak już wcześniej opublikował część wspomnień dotyczących swojej pracy w dyplomacji zarówno w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, jak i po drugiej wojnie światowej. *Przed wrześniem i po wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 135–167.

⁷ O Stanisławie Karze pisze Drymer w swoich wspomnieniach z okresu sierpnia–września 1939 r., kiedy Kara był radcą emigracyjnym Ambasady RP w Paryżu. W. T. Drymer, op. cit., s. 166.

tamentów północno-wschodnich „Alliance Franco-Polonaise”. Wspomina bardziej znaczące wydarzenia, których był organizatorem, m.in. pierwszy za granicą płatny koncert Witolda Małcużyńskiego i odczyt gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego.

O ile praca w konsulacie w Strasburgu była rutynowa i łatwa, to w konsulacie w Lille wyjątkowo trudna. Trudne było nie tylko miejsce, to bardzo liczną Polonią, ale trudny był czas, i to zarówno pod względem ekonomiczno-społecznym, jak i politycznym. Kryzys gospodarczy i zwolnienia w górnictwie oraz podejrzenia Polaków o sympatie prokomunistyczne stały się przyczyną częstych wysiedleń polskich rodzin. Najtrudniejszy, zdaniem Autora wspomnień, był rok 1936. Wówczas to dworzec w Lille często oblegali repatrianci z bagażami, którzy oczekiwali na pociąg, a konsulat był pełen petentów proszących o interwencje. Pracownicy konsulatu często do późnego wieczoru przygotowywali pisma w sprawach o cofnięcie wydalenia.

Mniej optymistyczny z czasu pobytu w Lille, aniżeli z okresu pracy w Strasburgu, jest obraz Niemiec, kreślony przez Czczot-Gawraka. Jest to obraz Niemiec hitlerowskich, na którym ukazują się epizody widziane wówczas oczyma młodego polskiego dyplomaty: wiec z okazji święta Niemieckiego Frontu Pracy pod pomnikiem Wilhelma I w Berlinie, przemawiający do tłumu Joseph Goebbels, młoda Niemka w berlińskim teatrze mówiąca spokojnie o nadchodzącej wojnie i wreszcie oddział piechoty maszerujący wzdłuż torów, określony przez obserwatora tych wydarzeń „symbolem ślepego marszu ówczesnej Europy do jakiegoś kresu nocy” (s.22).

Autor pisze także o jaśniejszych stronach służby w konsulacie w Lille, o weekendach spędzonych w Paryżu, o zwiedzaniu uroczych miasteczek belgijskich i wreszcie o przyzwoitym byciu materialnym ówczesnych polskich dyptomatów we Francji. Jednakże ten okres swojego życia porównuje z życiem oficerów w garnizonach kresowych i pisze, że z zadowoleniem przyjął odwołanie z dniem 1 stycznia 1939 r. do Centrali.

Czczot-Gawrak należał do ostatniego rocznika młodych dyptomatów, który odbył staż praktykancki w Centrali MSZ, tradycyjnie kończący się egzaminem dyplomacyjno-konsularnym. Pozytywny wynik tego egzaminu dawał możliwość przejścia z kategorii pracownika kontraktowego do grupy pracowników etatowych MSZ. Z omawianych wspomnień dowiadujemy się, że uczestnicy tego ostatniego stażu decyzją ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, ze względu na wydarzenia 1939 r., zostali zwolnieni z egzaminu dyplomacyjno-konsularnego i wszyscy otrzymali nominacje na referendarzy.

Staż praktykancki w Centrali polegał, o czym w swoich wspomnieniach piszą także m.in. ich pomyślnodawca i organizator Wiktor Drymer oraz jeden z uczestników stażu rocznika 1936 Jan Meysztowicz, na zapoznaniu się z pracą kolejnych departamentów i wydziałów oraz na uczestnictwie w kursach szkoleniowych, których wykładowcami bywali najlepsi w Polsce specjaliści przedmiotu⁸. Czczot-Gawrak pisze, że „[na] dziewiątym już kolejnym kursie w 1939 roku, wśród 30 zaplanowanych tematów silny akcent położono na aktualne zagadnienia polityczne” (s. 25). Wykładowcami na tym kursie byli m.in. Marian Chodecki, Franciszek Charwat, Kazimierz Papée, Stanisław Zabiełło i Tadeusz Kunicki. Jednakże podstawą każdego rocznego kursu i zasadniczą jego treścią były dominujące liczebnie przedmioty klasyczne: prawo międzynarodowe publiczne, prawo prywatne, teoria i praktyka konsularna, geografia gospodarcza, prawo administracyjne, historia dyplomacji i historia Polski. Do wykładowców należeli w różnych w różnych latach m.in. wspomniani przez Czczot-Gawraka: Henryk Mościcki, Kazimierz Wyszyński, Wiktor Drymer, Tadeusz Schaetzel, Apoloniusz Zarychta, Stanisław Burhard-Bukacki, Eugeniusz Kwiatkowski, Adam Rose, Mieczysław Sokołowski i Marian Turski, a ponadto Tadeusz Kutrzeba, Julian Makowski, Wacław Babiński i Jan Szembek⁹.

W 1939 r. wykłady teoretyczne uzupełniono zorganizowanym dla uczestników kursu objazdem ważniejszych ośrodków przemysłowych kraju. Kuratorem kursu ostatniego rocznika stażu był Tadeusz Chromiecki, w okresie wojny zastępca szefa Sekcji Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu RP na Kraj, a po wojnie wicedyrektor Departamentu Politycznego oraz naczelnik Wydziału Europy Zachodniej i Północnej MSZ. Autor wspomnień pisze nie tylko o wykładowcach i prełożonych, ale także o kolegach, uczestnikach kursu rocznika 1939. W tej grupie znalazł się Mustafa Aleksandrowicz, jeden z dwóch wileńskich Tatarów, stypendystów słynnego uniwersytetu muzułmańskiego w Al-Azahar w Kairze, którzy zostali tam wysłani staraniem władz polskich. O jego drodze do MSZ pisze także Drymer¹⁰. Do tego grona należał

⁸ Ibidem, s. 119–120; J. Meysztowicz, op. cit., s. 79.

⁹ J. Meysztowicz, op. cit., s. 75, 79; P. Łossowski, op. cit., s. 228–231.

¹⁰ W. T. Drymer, op. cit., s. 119. Drymer pisze w tym miejscu także o przyjęciu na kilka lat przed wojną, na polecenie ministra Becka, dwóch młodych Ukraińców: „Był to wyłom w dotychczasowej praktyce MSZ, stwierdza szef Biura Personalnego, i wyłom bardzo dobry”.

również Ludwik Łubieński, najmłodszy sekretarz ministra Becka, i Zbigniew J. Błażyński, w okresie wojny pracownik MSZ rządu RP na obczyźnie.

Czczot–Gawrak i jego koledzy z kursu szkoleniowego byli ostatnią grupą spośród 170 młodych ludzi, którzy zostali przyjęci do MSZ w latach trzydziestych, w okresie szefowania Biuru Personalnemu resortu spraw zagranicznych przez Drymera. Była to trzecia część stałych urzędników Ministerstwa. O tym pokoleniu młodych dyplomatów Drymer pisze, że byli to ludzie, „którzy ukończyli szkołę polską od powszechną do wyższej włącznie, posiadali dobrą znajomość dwóch języków obcych, odbyli służbę wojskową, zakończoną przeważnie w stopniu ppor. rezerwy, no i odznaczali się dobrą sprawnością fizyczną”¹¹. Szef Biura Personalnego MSZ nie tylko wysoko oceniał kwalifikacje młodych dyplomatów polskich, ale pisał o nich z dużą sympatią, wspominając niektórych z nich. Również wiele osób z tego grona, których pamiętniki ukazały się drukiem, w odróżnieniu do swoich starszych kolegów, pozytywnie i sympatią odnosi się do Drymera. Słowa sympatii pod jego adresem znajdujemy m.in. w omawianych wspomnieniach Czczot–Gawraka i we wspomnieniach Jana Meysztowicza.

Część wspomnień dotycząca służby w przedwojennym MSZ Czczot–Gawrak kończy dwustronicowym rozdziałem zatytułowanym „Refleksje”. Autor zastanawia się nad odpowiedzią na pytanie, czy Józef Beck słusznie oddał niemieckie propozycje wspólne marszu na wschód. Przypomina najważniejsze momenty w stosunkach polsko–niemieckich w drugiej połowie lat trzydziestych, które doprowadziły do 1 września 1939 r. Jednakże nie daje jednoznacznej odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie. Jedynie przytacza zdanie, które wygłosił w pięćdziesiątą rocznicę śmierci ostatniego ministra spraw zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej, oceniające politykę Becka: „W rozstrzygających momentach potrafił pogodzić nakazy racji stanu z imperatywami honoru, wolę rządu z wolą społeczeństwa, sprawy polskie powiązać ze sprawami wolnych narodów” (s. 29).

Kolejna część wspomnień dotyczy okresu wojny. Autor bardzo krótko odnotowuje swój udział w kampanii wrześniowej, kapitulację i ucieczkę z tymczasowego miejsca internowania w parku zamkowym w Łańcucie. O jego dalszych losach wojennych zdecydowała wiadomość, jaką otrzymał w rodzinnym domu w Krakowie od expremierowej Świtalskiej o ciężko rannym młodszym bracie, walczącym w Ochotniczym Batalionie Obrony Warszawy. Zrezygnował z wyprawy przez Węgry do Francji w towarzystwie Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich. O pozostaniu w Warszawie zdecydowało spotkanie w listopadzie 1939 r. z dawnym prezesem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Tadeuszem Żencykowskim. Od niego Autor wspomnień otrzymał pierwszy wojskowy kontakt konspiracyjny. Dlatego też przechodząc w konspiracji wojskowej przez Służbę Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową, Czczot–Gawrak zachował kontakt za Związkiem Odbudowy Rzeczypospolitej, którego komendantem był Żencykowski.

Autor wspomnień pisze zarówno o swoim udziale w konspiracji wojskowej, jak i w konspiracji cywilnej. W Armii Krajowej otrzymał przydział do Zgrupowania III „Konrad”, gdzie jako podporucznik dowodził plutonem pierwszym kompanii pierwszej. „Skład plutonu 111 [był to numer ewidencyjny — H. B.], wspomina autor, był dość nietypowy, wchodziła bowiem do niego m.in. tzw. «sekcja adwokatów». Do «sekcji» należeli znani prawnicy: Aleksander Bloch, Mieczysław Dźbikowski i Maurycy Grudziński” (s. 33).

Od wiosny 1942 r. Czczot–Gawrak, uczestniczył także w konspiracji cywilnej. Dwaj jego przyjaciele z krakowskiego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Marian Wojnowski i Teofil Wrona wprowadzili go do organizacji „Zachód”, będącej kontynuacją przedwojennego Polskiego Związku Zachodniego. Organizatorem i szefem „Zachodu” (kolejne kryptonimy tej organizacji to „Kopalnia” i „Studnia” — H. B.) był Stefan Szwedowski, znany zetowiec, przed wojną wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy i jeden z czołowych przywódców Związku Syndykalistów Polskich. Autor prezentowanych wspomnień, jako pracownik Wydziału Ogólnego tej organizacji, kierowanego przez Stanisława Michałowskiego (sądownego w moskiewskim „procesie szesnastu” — H. B.), redagował aż do Powstania Warszawskiego dwa biuletyny, wykorzystywane dość często przez pozostające w kręgu Delegatury Rządu RP na Kraj i Komendy Głównej AK komórki polskiego państwa podziemnego. Pierwszy z nich zawierał raporty o planach deportacji Polaków do Rzeszy oraz o ich położeniu i nastrojach, a także o obserwacjach natury militarnej. Drugi był analizą prasy niemieckiej i nosił tytuł „Sprawy polskie w zwierciadle prasy niemieckiej”. Czczot–Gawrak nie tylko redagował te biuletyny, ale także uczestniczył w gromadzeniu materiału niezbędnego do ich pisania oraz w kolportażu biuletynów.

¹¹ Ibidem.

Autor wspomnień pisze także o swojej współpracy z powstałą w marcu 1943 r. Sekcją Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu RP na Kraj, działającą na prawach departamentu i kierowaną przez Romana Knolla, przed wojną, krótko po maju 1926 r., wiceministra spraw zagranicznych, wcześniej chargé d'affaires Poselstwa RP w Moskwie i posła w Ankarze, później posła w Rzymie i Berlinie. Zaznacza jednak, że ze względu na nasilające się od 1942 r. prace w konspiracji wojskowej i w „Zachodzie”, jego współpraca z Sekcją Spraw Zagranicznych była dosyć luźna. Jednocześnie w swoich wspomnieniach poświęca sporo uwagi „Mocy” (kryptonim Sekcji Spraw Zagranicznych — H. B.), a to jak sądzę przede wszystkim ze względu na swoje zainteresowania i doświadczenia zawodowe z okresy przedwojennego, jak i z uwagi na bliskie związki z niektórymi członkami tej komórki Delegatury Rządu. Z przedwojennego MSZ znał Tadeusza Chromeckiego, radcę w Biurze Personalnym, a w czasie wojny zaprzyjaźnił się z bliskim współpracownikiem Knolla z tego okresu Władysławem Minkiewiczem. Wspomina także jednego z młodych wówczas pracowników „Mocy”, dzisiaj jej historyka, Andrzeja Leśniewskiego.

1 sierpnia 1944 r. podczas ataku plutonu III na ufortyfikowane bunkrami pozycje niemieckie na przyczółku mostu średnicowego zostaje ranny jego dowódca. W związku z tą kontuzją, na rozkaz dowódcy Zgrupowania „Konrad” porucznika, później kapitana, Juliusza Szwadyna ps. Konrad Niewiadomski, Autor wspomnień wraz z Minkiewiczem, redagowali oparty na nasłuchu radiowym, ukazujący się codziennie, „Biuletyn Informacyjny Zgrupowania III”. O wydarzeniach tego okresu pisze także w swoich wspomnieniach Minkiewicz: „Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył mnie na Powiślu w mieszkaniu mojej matki. Wieczorem 1 sierpnia spotkałem przypadkowo na ul. Smulikowskiego, znajomego sprzed wojny Zbigniewa Czeczot–Gawraka („Nowina”), który — jak się okazało — był dowódcą plutonu w 1 kompanii III Zgrupowania AK, broniącego m.in. gmachów Akademii Sztuk Pięknych i Ubezpieczeń. [...] Oznajmiłem Gawrakowi, że chciałem wziąć udział w Powstaniu jako ochotnik. Poszliśmy razem do dowódcy III Zgrupowania, por. Szwadyna („Konrad”), który wyraził zgodę i przydzielił mnie do plutonu Gawraka”. I dalej o redagowaniu Biuletynu: „Materiały zagraniczne czerpaliśmy z radia mojej Matki [jako żona obywatela Szwajcarii posiadała legalnie odbiornik radiowy — H. B.], zaś sytuację na prawie wszystkich odcinkach walk w Warszawie przedstawialiśmy w ciągu pierwszych tygodni, dzięki wiadomościom, które uzyskiwaliśmy z różnych dzielnic Warszawy prze telefon. Dodam, że słuchaliśmy nie tylko rozgłośni państw alianckich, lecz także rozgłośni w Lublinie”¹².

Część wspomnień dotyczącą wojny i okupacji Autor kończy taką oto refleksją: „Dzisiaj łatwiej mi niż dawniej zdobyć się na ogólniejszą ocenę Powstania, bo w moim przekonaniu wyraźniej rysuje się analogia między latami 1939 i 1944. Myślę, że w pełni realistycznie oceniając sytuację polityczną, ani we wrześniu, ani potem w sierpniu nie mieliśmy żadnych szans militarnego sukcesu. Jeżeli chodzi o żołnierzy Powstania, walczyli przede wszystkim o honor. Bo tak zostali wychowani. Być może, był to ostatni tak wielki rycerski zryw cywilizacji zachodniej” (s. 39).

Pierwsze powojenne miesiące 1945 r. Czeczot–Gawrak spędził w Gdańsku, gdzie podjął pracę w Urzędzie Wojewódzkim na stanowisku p.o. Naczelnika Wydziału Osiedleńczego, które to zaproponował mu szef kadr tegoż Urzędu Tadeusz Lorenc, znajomy Autora ze studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z tego okresu wspomina nie tylko ważne wydarzenie w życiu osobistym, jakim było małżeństwo z Barbarą Stolarską, warszawianką, żołnierzem AK, ale także, jak określa, „bardzo polską aurę”, którą wówczas na wybrzeżu gdańskim tworzyli tacy ludzie, jak były wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, wojewoda Mieczysław Szczepny Okęcki, wicewojewodowie Gadomski i Podhorski oraz liczni przesiedleńcy z Wileńszczyzny.

Na uwagę zasługują przytoczone tu przez Autora jego motywacje włączenia się do służby państwowej w 1945 r., najpierw w gdańskim Urzędzie Wojewódzkim, a następnie w powojennym Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Uważał, że „trzeba było podzielić się rolami z emigracją, ale też stworzyć w kraju aparat państwowy, inaczej staniami się kolejną republiką sowiecką”. W MSZ Czeczot–Gawrak znalazł się w grudniu 1945 r., w odpowiedzi na apel ówczesnych władz o powrót do resortu dawnej kadry i o pomoc w odbudowie służby zagranicznej. Uważa on, że do połowy 1947 r. sytuacja organizacyjna i kadrowa Ministerstwa nie budziła jego specjalnych zastrzeżeń. W tym czasie schemat organizacyjny MSZ był nieomalże kalką modelu przedwojennego. Było to wynikiem, co nie bez racji twierdzi Autor wspomnień, korzystania przez faktycznego szefa resortu, Zygmunta Modzelewskiego (Wincenty Rzymowski był tylko figurantem — H. B.) z rad przedwojennych dyplomatów, m.in. Karola Bertoniego i Juliana Makowskiego. Nie ulega wątpliwości, że ówczesne władze musiały korzystać z wiedzy i doświadczeń przedwojennych dyplomatów. W gremiach kierowniczych PPR, a nawet PPS w zasadzie specjalistów w tym zakresie nie było. Istnieje tylko pytanie, czy władze te z góry nie zakładały, że jest to stan tymczasowy. Przynajmniej częściowo pozytywnej

¹² W. Minkiewicz, *Mokotów, Wronki, Rawicz. Wspomnienia 1939–1954*, Warszawa 1988, s. 13–14.

odpowiedzi udzielają w swoich wspomnieniach te osoby, które współpracę w administracji państwowej, w tym w MSZ, podjęły. Nawet Józef Winiewicz, który z resortu nie tylko nie został usunięty i piął się po szczeblach kariery do stanowiska ambasadora i wiceministra, a którego pamiętnik nie należy do zbyt obiektywnie oceniających komunistyczne elity władzy, tak pisze o swej pierwszej rozmowie z Modzelewskim: „— Ministrze, chciałbym otwarcie wyznać, jakie przemyślenia i jakie drogi doprowadziły mnie do was — zacząłem. — Drogi panie — odpowiedział Modzelewski — my dobrze wiemy, kim pan jest. Pan zapewne nie ma wątpliwości, kim my jesteśmy. Niech to na razie wystarczy”¹³.

Dla zilustrowania rzeczywistego stosunku ówczesnych przedstawicieli kierownictwa PPR i szefostwa MSZ do przedwojennych dyplomatów chciałbym przytoczyć dwie wypowiedzi z 5 maja 1947 r. z dyskusji nad budżetem resortu spraw zagranicznych w Komisji Skarbowo-Budżetowej Sejmu Ustawodawczego. Minister Spraw Zagranicznych Modzelewski stwierdził: „W dziedzinie obsady personalnej Ministerstwo nie mogło skorzystać z dawnego personelu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdyż nie reprezentowałyby on w należyty sposób interesów Polski Ludowej za granicą”. A jeszcze dobitniej sformułował to przewodniczący Komisji Skarbowo-Budżetowej, z resortem spraw zagranicznych związany od 1944 r., późniejszy jego szef, Stefan Jędrzychowski, konstatując: „Każdy wielki przewrót społeczno-polityczny musi z konieczności pociągnąć za sobą odnowienie personelu dyplomatycznego na wszystkich placówkach. Przed taką koniecznością stoi polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Poprawienie jakości służby dyplomatycznej powinno nastąpić w drodze szkolenia nowych kadr”¹⁴.

Pozory normalności funkcjonowania MSZ w drugiej połowie lat czterdziestych, wynikające z klasycznej struktury resortu i zatrudniania w nim przedwojennych dyplomatów, nie były w stanie ukryć ówczesnej rzeczywistości. Autor pisze o tej rzeczywistości w części wspomnień dotyczącej swojego udziału w uruchamianiu poselstwa polskiego w Kairze w pierwszym półroczu 1946 r. Przedstawiciele ówczesnych władz odnosili się do przedwojennych dyplomatów nieufnie, a nawet wrogo, chociaż korzystali z ich wiedzy i doświadczenia. Znajomość języków obcych i prawa międzynarodowego zadecydowały, że Czeszot-Gawrak został w styczniu 1947 r. mianowany zastępcą szefa delegacji polskiej w Komisji ONZ badającej przyczyny wojny domowej w Grecji. O szefie delegacji polskiej, Jerzym Putramencie, pisze oględnie, że „był debiutantem w dyplomacji”. Brak kwalifikacji nie stanowił przeszkody w mianowaniu Putramenta ambasadorem Polski w Paryżu jeszcze w trakcie prac Komisji ONZ. Nominacja ta z kolei spowodowała, że Autor wspomnień został mianowany szefem dwuosobowej delegacji polskiej w „komisji greckiej” i w tej roli uczestniczył przez dwa miesiące w Genewie w dalszych pracach Komisji. W lipcu i sierpniu 1947 r. brał udział w debacie na temat sytuacji w Grecji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ jako doradca ambasadora Oskara Lange.

Niewiele miejsca we wspomnieniach Czeszot-Gawraka zajmuje okres od połowy 1947 r. do stycznia 1950 r., kiedy kolejno pełnił obowiązki naczelnika Wydziału Brytyjskiego, a później Wydziału Ameryki Północnej. Pisze natomiast o pogarszającej się wówczas coraz bardziej atmosferze w resorcie spraw zagranicznych, o otwarciu wrogim stosunku kierownictwa wobec dyplomatów wywodzących się z przedwojennego MSZ — byli oni stopniowo usuwani z pracy. Dla zilustrowania sposobu usunięcia go z resortu Autor omawianych wspomnień przytacza we własnym tłumaczeniu fragment pamiętnika Romualda Spasowskiego pt. *The Liberty of One*, wydanego w Stanach Zjednoczonych w 1986 r., który w tym akcie odegrał rolę pierwszoplanową. Spasowski pisze m.in.: „Komitet Partii w Ministerstwie otrzymał instrukcje, aby wyrugować obce elementy, którym udało się tu przeniknąć. Wyrok padł między innymi na Czeszot-Gawraka i Komitet zwołał nadzwyczajne zebranie, aby zademonstrować, jak zdrowa Partia oczyszcza szeregi z wroga klasowego” (cyt. za Autorem wspomnień, s. 49–50). Ten swoisty spektakl, zważywszy na czas, w jakim się toczył, jak i na stanowisko zajmowane w MSZ przez Czeszot-Gawraka, zakończył się i tak dosyć szczęśliwie dla głównego bohatera, ponieważ tylko usunięciem z pracy, bez dalszych konsekwencji, jakimi w podobnych sytuacjach było najczęściej więzienie. Autor wspomnień uważa, że zawdzięcza to jednemu ze swoich podwładnych, ponieważ kiedy w czasie owego nadzwyczajnego zebrania Komitetu PZPR w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Czeszot-Gawrak domagał się przedstawienia konkretnych zarzutów, tenże podwładny powiedział: „Nie zdradzał, ale trzeba pamiętać, że my byliśmy blisko”. Autor dodaje: „Nie wiem, czy było to prostactwo, czy makiawelizm, ale to chyba mnie ocaliło” (s. 50). W 1950 r. Czeszot-Gawrak oraz jeszcze dwie inne osoby z MSZ, ale z okresu powojennego, Aleksander Jackowski i Władysław Jaworski znaleźli się w Instytucie Sztuki.

¹³ J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 325.

¹⁴ Cyt. za: S. W. Dobrowolski, *Dyplomacja Polski Ludowej 1944–1948. Organizacja i funkcjonowanie*, Warszawa 1981, s. 48.

Autor wspomnień w okresie pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych poznał wielu polityków i dyplomatów zarówno w Centrali w Warszawie, jak i na placówkach zagranicznych, zarówno tych przedwojennych, jak i tych „nowego chowu”. Tym drugim poświęcił nawet oddzielny fragment wspomnień noszący tytuł „Sylwetki”. O pierwszej grupie, zarówno o przełożonych, jak i o kolegach pisze z sympatią, o niektórych przełożonych może nawet z nadmierną admiracją i w sposób nie zawsze przekonujący. Przychylnie odnosi się także do swoich szefów z powojennego MSZ, jak się wydaje w znacznie większym stopniu, aniżeli na to zasługiwali. Ma do tego jednak pełne prawo, chociaż nie ze wszystkimi tymi charakterystykami można by się w pełni zgodzić, czy to na podstawie lektury innych pamiętników z tego okresu, czy też na podstawie ustaleń dokonanych przez badaczy problemu.

Wspomnienia Czeczot–Gawraka to lektura bardzo ciekawa, zarówno o znacznych walorach historycznych, jak i literackich. Pomimo skromnych stanowisk, jakie zajmował Autor w dyplomacji polskiej przed drugą wojną światową, uczestniczył on, zarówno w czasie pracy na placówkach konsularnych we Francji, jak i w Centrali w Warszawie, w wydarzeniach ważnych, stykając się ze znaczącymi postaciami życia politycznego. Potrafił obserwować i znakomicie opisać obserwowane zjawiska. Czytelnik otrzyma wnikliwy obraz sytuacji w północno–wschodnich departamentach Francji w drugiej połowie lat trzydziestych, a także wiele ciekawych epizodów ilustrujących sytuację wewnętrzną w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy.

Z lat wojny i okupacji autor pisze o wydarzeniach, w których osobiście uczestniczył, będących nie bez znaczenia dla obrazu życia i walki mieszkańców okupowanej Warszawy. I wreszcie interesująco opisuje okres powojenny, zwłaszcza czas pracy w MSZ. W tej części wspomnień do najciekawszych należy relacja dotycząca udziału Autora w tworzeniu poselstwa polskiego w Kairze oraz udziału w pracach Komisji ONZ do spraw wojny domowej w Grecji i wiążących się z tym wyjazdów na Bałkany, do Waszyngtonu i do Genewy.

Wspomnienia Zbigniewa Czeczot–Gawraka są lekturą godną polecenia czytelnikowi. Pomimo że stanowią stosunkowo drobny przyczynek do dziejów dyplomacji to zasługują na uwagę badaczy, zwłaszcza tych, którzy przygotują kolejny, szósty tom *Historii dyplomacji polskiej*.
